WYDANIE WIECZORNE.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 4 halerze. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr. 190.

Nr 355. Kraków, piątek 9 sierpnia 1907 r. ROK XV

Z zaboru pruskiego.

KATASTROFA KOLEJOWA.

O strasznej katastrofie kolejowej pod stacyą Trzemeszno pisma poznańskie podają jeszcze następujące szczegóły: Katastrofa nastąpiła w pobliżu nowo powstałej stacyi Talsee reparowano masyp i przy tej sposobności zakładano nowe szyny. Kiedy nadbiegł nocny pospieszny pociąg, pędzony dwoma, jak zwykle maszynami wykoleiła się najpierw druga lokomotywa i pociągnęła za sobą cały pociąg. Wszystko runęło z plantu na stok a następnie w rów, tworząc kupę drzewa i żelastwa, połamanego i poprzeplatanego ciałami ludzkiemi. W jeden wóz sypialny wbiły się dwa drugie sąsiednie, druzgocąc wszystko. W tym chaosie powstał wreszcie ogień który powiększył jeszcze grozę położenia. Przerażenie, jakie ogarnęło wszystkich, trudno opisać.

Najbardziej zmiażdżonym został sam konduktor, który pociąg prowadził. Życie stracił także i burmistrz trzemeszeński. Pomiędzy licznymi pasażerami poniósł śmierć pewien major. Dalej zabici zostali: dwaj kadeci pruscy, bracia, jadący do Szpandawy. Są to synowie majora Kayserlinga, którzy bawili w Rosyi i wracali do domu. Pewnego pana i panią z Rosyi znaleziono z urwanemi głowami. Służący ich natomiast wyszedł bez szwanku i przybył do Poznania. Jacyś państwo stracili dwoje dzieci. Również zabici zostali: stolarz Heintze, nauczyciel Rabe, rzeźnik Schoenbeck, niejaki Grettig i Effert.

Reszta nazwisk osób zabitych i rannych niewiadoma jeszcze.

P. Lasocka z Król. Polskiego, która jechała tym pociągiem i szczęśliwie ocalała, udzieliła „Dziennik. Pozn." następujących szczegółów katastrofy:

W chwili wykolejenia znajdowała się pani L. w wagonie trzecim z rzędu za lokomotywami. Wstrząśnienie było tego rodzaju, iż jadącym wydawało się, że most zapadł się pod pociągiem. Równocześnie z dwóch stron powstał pożar spowodowany wybuchem gazów. Jeden z jadących w tymże przedziale podróżnych wytłoczył kolanami okno przechylonego wagonu i wydostał się na tor, poczem pomógł wysiąść innym. Widok straszliwie pokaleczonych osób był okropny. Najstraszliwszemi były rany spowodowane ogniem, wypalone u zwłok były oczy, opalone włosy i brwi. Niektóre wagony zatrzymane w pędzie poskładały się jak harmonika, jedna lokomotywa wywrócona, druga wryła się w ziemię. Pomoc lekarska nie była dostateczna na miejscu, jęki, krzyk przerażający pozbawiały przytomności umysłu.

Z zaboru rosyjskiego.

MORDERSTWA I NAPADY W ŁODZI.

WARSZAWA. Z Łodzi donoszą: Wczoraj o godz. 9 wieczorem, na Bałutach, do mieszkania Antoniny Włodarskiej, w chwili, gdy znajdowały się wraz z nią dwie jej córki 16 letnia Wanda i 14 letnia Marja, oraz ich koleżanka, 20 letnia Helena Michalska, wtargnęło trzech młodych ludzi i zasypało kobiety strzałami rewolwerowymi. Wszystkie cztery kobiety odniosły rany, przyczem obie córki Włodarskiej, śmiertelnie postrzelone, odwiozło Pogotowie w stanie beznadziejnym do szpitala Czerwonego Krzyża. Ma to być podobno zemsta partyjna.

Wczoraj po południu, na Księżym młynie, niewiadomi sprawcy postrzelili trzech chłopców: 10 letniego Karola Wagnera, 8 letniego Mikola ja Ziemielczaka i 9 letniego Oskara Wizla. Rannych odwieziono do szpitala Czerwonego Krzyża

Wczoraj, przed wieczorem, ulicą Radwańską szło czterech ludzi. Gdy znaleźli się na pustym placu, jeden z nich przyśpieszył kroku i oddalił się od towarzyszów. Wtedy padł szereg strzałów i ów człowiek padł trupem, przeszyty kilku kulami. Nazywał się on Feliks Gwóźdź, miał lat 21.

Dziś nad ranem na ulicy Lipowej przed domem Nr. 67 zabito kilku wystrzałami z rewolweru robotnika Augusta Stefana, lat 25.

Dziś przed południem dokonano znowu 3 napadów na sklepy monopolowe.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

— **Sprawy miejskie.** Sekcya I ekonomiczna Rady miasta pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego uchwaliła wczoraj regulacyę ulicy Blich, co do której kolej państwowa ustąpiła ze swemi pretensyami. Następnie sekcya potwierdziła ofertę na pokrycie dachu na Sukiennicach; wreszcie wyraziła uznanie wynalazcom wozu do wywożenia popiołu i śmieci pomysłu i wykonania pp. Piotra i Kazimierza Kosobuckich. Próba tego nowego wozu odbyła się w obec członków komisyi czyszczenia miasta i prezydenta dra Lea. Wóz okazowy okazuje się bardzo praktycznym i nie wymagającym wielkiej obsługi zwłaszcza przy wypróżnianiu gdyż za pomocą mechanizmu poruszanego korbą przez woźnicę sam się wóz wypróżnia. Cały wóz z żelaza waży ogółem 60 cetnarów, a jest dokładnie zabezpieczony od rozsypywania i gubienia popiołu może obsłużyć 30 domów dziennie, tak że 25 wozów wystarczy na całe miasto. Cena jednego wozu około 3000 k.

— **Urlopy** w policyi rozpoczęli starsi komisarze dr. Adam Banach i p. Wilhelm Misiewicz; powrócili z urlopu radcy policyi dr Jan Rękiewicz i dr Stanisław Mazurkiewicz, oraz starszy komisarz dr. Józef Broszkiewicz.

Eksponowany w Tarnowie przy starostwie komisarz dr Henryk Jasieński powrócił do Krakowa, a miejsce tegoż objął komisarz p. Antoni Rączka.

— **Złodzieje leśni.** Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy Traunfellnera, toczyła się rozprawa karna przeciw Stanisławowi Gzylowi gospodarzowi wiejskiemu z Przyborowic, oskarżonemu o to, że na kilka zawodów z Janem Styrną także gospodarzem, ścinali drzewa z lasu dworskiego. Gzyl z razu zapierał się popełnionej kradzieży następnie zaś przyznał, że dwa razy był w lesie, ale drzewa nie brał, potem, że wynosił drzewo z lasu ze Styrną ale to nie on kradł tylko Styrna; wreszcie wydało się, że Gzyl kradł często drzewo z lasu dworskiego, i że już trzy razy był za tę kradzież sądownie karany, do czego także nie bez trudu się przyznał. Rozprawa zakończyła się zasądzeniem Gzyla na dwa miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień. na koszta procesu oraz na 90 koron odszkodowania. Oskarżał zastępca prokuratora dr. Solak, bronił adwokat dr. Fr. Bardel.

— **Kronika policyjna.** Policya zaopiekowała się 40 letnim Janem Misiem żebrakiem z Zakrzówka udającym epileptyka. Miś chcąc rozbudzić litość w miejscach publicznych kilka razy dziennie wpada w „wielką chorobę" co skonstatowano wczoraj dwukrotnie raz na plantach przed teatrem a drugi raz przed godziną 6 przed wieczorem przy sadzawce na plantach. Policya poleciła zbadać stan istotny choroby Misia, bo zachodzi silne podejrzenie symulacyi.

Podobnież zaopiekowała się policya 5 letnim chłopczyną w kapelusiku słomianym, bosaczkiem, który się zabłąkał. Powiada, że się nazywa Adaś Kollak syn Michała, ale nie wie gdzie mieszka.

Aresztowano wczoraj Jana Koziorę gospodarza z Olszenicy, ponieważ zbyt spieszną jazdą w ulicy Jabłonowskich przejechał Jana Mądrego dozorcę zakładu czyszczenia miasta.

Kronika prowincyonalna. (Koresp. wł.)

— **Zakopane.** (Wiec w sprawach Macierzy śląskiej) W najbliższych dniach prawdopodobnie 16 go lub 18-go b. m. odbędzie się w Zakopanem wiec, który o ile już dziś przewidzieć można, przybierze ogromne rozmiary. Posiedzenie Komitetu wiecowego, w którego skład wchodzą przedstawiciele wszystkich warstw społecznych trzech zaborów, odbędzie się w piątek 9-go b. m. o godzinie 3-ej popołudniu w sali hotelu turystów (u Sieczki). Odezwy i pisma komitetu podpisują także bawiący w Zakopanem literaci z Kasprowiczem na czele. Referat o sprawach polskich na Śląsku wygłosi profesor uniwerstytetu lwowskiego i poseł do Rady Państwa Dr. Józef Buzek, który dziś nadesłał telegraficzne zgłoszenie. Prócz tego spodziewani są inni referenci. Za serce chwyta fakt, że tutejsi górale z własnej inicjatywy chcą nietylko wziąć udział we wiecu, ale także chcą przyjść z pomocą Macierzy śląskiej, niosąc sprawie narodowej swój ciężko zapracowany grosz. Wielu z nich zamierza podczas wiecu zgłosić się na członków Macierzy. Przykład ten powinienby pociągnąć cały lud polski, a w szczególności śląski. Pewny termin wiecu podamy niebawem. Informacji i wyjaśnień w sprawach wiecu udziela i przyjmuje zgłoszenia do Komitetu urządzającego pan Antoni Mohr, profesor seminarjum nauczycielskiego w Cieszynie i sekretarz Macierzy. — Zakopane — Morskie Oko 35.

Telegramy.

BURZA W CZECHACH.

PRAGA. Wczoraj wieczorem wyrządziła burza połączona z cyklonem wielkie szkody w Chrudinie. Tysiące drzew owocowych zniszczonych. W Chrustowicach i Trojowicach zostały uszkodzone wieże kościelne. W okolicy Hebu spadł podczas burzy grad i wyrządził s kody zwłaszcza koło Franzensbadu. W Gablonz spadł silny grad. W żateckich plantacyach chmielu wyrządziła burza bardzo wielkie szkody.

ZAMACH NA „MACIEŻ SZKOLNĄ“ W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

PETERSBURG. Urzędowa „Rosija“ zamieściła olbrzymi artykuł przeciw Macierzy szkolnej w Królestwie Polskiem, kończąc go zapowiedzią represyi przeciw tej instytucyi oświatowej. Artykuł „Rosiji“ należy uważać za przygotowanie opiniji do nowych gwałtów represyjnych w Polsce.

ŚCIGANIE NARODOWEJ DEMOKRACYI.

WARSZAWA. Do izby sądowej warszawskiej wpłynęło kilka spraw, wytoczonych wielu osobom, zamieszkałym w gubernii warszawskiej i kaliskiej, a oskarżonym o należenie do Narodowej Demokracyi, która jako nie zalegalizowana jest stronnictwem nielegalnem

BRATOBÓJCZE WALKI.

ŁÓDŹ. W czasie bójki na tle waśni partyjnych zginęło dwóch robotników a trzech odniosło rany.

FAŁSZYWA POGŁOSKA.

PETERSBURG. Pet. aj. tel. oświadcza, że rozpowszechnione za granicą pogłoski o zamordowaniu warszawskiego jeneralnego gubernatora są zupełnie pozbawione podstawy.

KONGRES EUCHARYSTYCZNY.

METZ. Dziś rano rozpoczął się tutaj kongres eucharystyczny. Przybyło z różnych stron części świata około 6.000 uczestników. Kardynała-legata witano entuzjastycznie. Miasto dekorowane wspaniale. Na zjeździe obecnych jest czterdziestu biskupów. Z polskich księży przybyli profesor Cieplak, tudzież monsignor Skarzyński i profesor Tauer z Warszawy.

METZ. Po uroczystości w katedrze, biskup Metzu powitał z ambony legata papieskiego kardynała Vanutellego, który odpowiedział w języku francuskim dziękując za przyjęcie, które przeszło jego oczekiwania, poczem omawiał cel kongresu eucharystycznego. Karudzielił błogosławieństwa apostolskiego w języku francuskim i niemieckim. Udział kongresie jest bardzo liczny, gdyż przybyło 6000 uczestników. Na zgromadzeniu wyraził kardynał ubolewanie z powodu prześladowania katolików we Francyi.

GERMANIZACJA.

POZNAŃ. W kołach urzędowych utrzymuje się pogłoska, że w szkołach ludowych ma być zabroniona nauka alfabetu łacińskiego, aby dzieciom uniemożliwić czytanie książek polskich.

RAISULI.

LONDYN. Tangerski korespondent „Daily Mail“ otrzymał od Raisulego list, w którym słynny rozbójnik marokański tłómaczy się dlaczego uwięził Macleana. Maclean przybył do niego, jako pełnomocnik sułtana, wzywając go, aby się udał do Fezu i przedstawił tam wszystkie swoje skargi na bezprawia ministrów. Maclean gwarantował Raisulemu nietykalność jego osoby i pokazał mu pojednawcze listy sułtana. Jednocześnie jednak wojsko sułtańskie napadło na jedną z wsi Raisulego i uwięziło kilku jego krewniaków, a w ręce rozbójnika wpadła kopja innego listu sułtana, z którego wynika, że minister wojny zamierza zwabić go w zasadzkę. „Ponieważ chciano zdradzić mnie — pisze Raisuli — więc ja zdradziłem Macleana, aczkolwiek przekonany jestem, że nie miał on nic wspólnego z intrygą. Trzymam go w ręku, ale włos mu z głowy nie spadnie. Żądam tylko sprawiedliwości. Uwięziłem Maclea dlatego, aby zwrócić uwagę Anglji na mo je krzywdy. Niech rząd angielski powie, co za mierza uczynić“.

O WOLNOŚĆ ROSYI.

LONDYN. W Izbie gmin interweniował dep. Richert z partyi robotniczej, sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, czy zawiadomił rząd rosyjski, iż Anglia nie może zawierać z Rosyą żadnego sojuszu dopóki naród rosyjski nie otrzyma wolności. Podsekretarz stanu odpowiedział odmownie dodając, że Grey już był w Izbie oświadczył, że przy rokowaniu między obu państwami nie mogą być brane pod uwagę wewnętrzne sprawy Rosyi oraz że kwestja sojuszu wcale nie wchodzi w grę.

WRZENIE W MAROKKO.

TANGER. (A. Reutera) Sułtan Mochamed el Torres zawiadomił posłów, że nie bierze na siebie odpowiedzialności za bezpieczeństwo Europejczyków poza miastem. Ludność marakońska jest wzburzona bombardowaniem Kasablanca. Z dobrego źródła słychać, że poselstwo francuskie zawiadomiło władze, że dla ochrony poselstw wszystkich wyjądują straże, na wypadek gdyby przyszło do rozruchów.

Ze świata.

Przeciw cyganom. Z powodu zbrodni popełnionej niedawno przez niewyśledzonych do tej pory cyganów w miejscowości Danos na Węgrzech, gdzie zamordowano 65-letniego właściciela oberży Stefana Szarvasa, jego żonę, córkę i parobka, odbywają się w całej Dolnej Austryi formalne polowania na cyganów, którzy bardzo często przychodzą z Węgier, włóczą się od wsi do wsi i kradną, gdzie im się tylko co nawinie. Posterunki żandarmerji otrzymały rozkaz aresztowania każdego bez wyjątku cygana, nie mogącego wykazać się stałem zajęciem i stałem miejscem zamieszkania i odstawienia go do najbliższego sądu.

Z Budapesztu donoszą, że także rząd tamtejszy zarządził w całych Węgrzech obławę na koczujące bandy cyganów. Ministerstwo spraw wewnętrznych wypracowuje tedy projekt ustawy, wedle której cyganie, prowadzący życie koczownicze, będą przymusowo osiedlani w pewnej miejscowości, znajdować się tam będą pod nieustannym dozorem i przemocą zmuszani będą do pracy. Dzieci zaś cygańskie będą umieszczane w państwowych ochronkach, a wrzyscy nie przynależni do Węgier cyganie wydaleni zostaną za granicę. Liczbę cyganów węgierskich, prowadzących życie koczownicze, obliczają na przeszło 6 tysięcy. Odnośny projekt ustawy przedłożony zostanie sejmowi węgierskiemu w jesieni.

We Wiedniu i całej Dolnej Austryi władze już oddawna walczą energicznie z plagą cygańską i dlatego też nie tak już często pojawiają się cyganie w tych stronach. Jeden z wysokich policyjnych urzędników wiedeńskich, który miał w swem życiu wiele do czynienia z cyganami, w następujący sposób wyraża się o nich i o ostatniej zbrodni, popełnionej przez nich w Danos.

„Nie ulega wątpliwości — rzekł ów urzędnik — że straszne to morderstwo popełnili tylko cyganie. Cygan bowiem z natury swej jest niesłychanie tchórzliwy, morduje tylko wtedy, gdy widzi, że ma kolosalną przewagę liczebną nad swą ofiarą, albo gdy może napaść ją znienacka, z tyłu lub we śnie. O tchórzostwie tych ludzi świadczy najwymowniej ta okoliczność, że niedawno temu jeden uzbrojony żandarm aresztował i odstawił do sądu całą bandę cyganów, złożoną z kilkudziesięciu osób.

Sprawdzenie tożsamości aresztowanych cyganów jest z reguły niezmiernie trudne. Zazwyczaj bowiem tylko jeden z nich ma potrzebne dokumenta, a inni utrzymują, że są jego krewnymi.

Niezliczone są fortele złodziejskie cyganów. Nigdy innami n. p. kradną oni zapomocą tak zwanej wędki cygańskiej. Jest to zwisająca na ciemnym sznurze zębata wędka, obciążona kulką ołowianą. Przechodząc przez ulicę wsi lub miasteczka, rzuca cygan taką wędkę w otwarte okna mieszkań. Przedmioty znajdujące się w mieszkaniu, zaczepiają się o zęby wędki, a cygan jednem szarpnięciem pociąga je ku sobie i naturalnie chowa. Okradzeni w ten sposób nie mogą sobie w żaden sposób wytłomaczyć, gdzie im się podziały ich rzeczy z mieszkania.

Władze polityczne w Austryi Dolnej wydalają bezwłocznie każdego cygana, niemającego papierów w porządku“.

—ooooooooOOOoooooooo—

Tragedya w Młynie.

Niemcy nie lubią „intruzów“ łotyszów, zwłaszcza, gdy ci wspominają swych książąt i walki z zakonnymi kawalerami miecza. Dlatego też całą poniższą, wysoce tragiczną, historję podajemy z wszelkiemi zastrzeżeniami co do jej autentyczności. Znaleźliśmy ją w „Berl. Tagbl.“ że zaś posiada niezmiernie wiele iście dramatycznych momentów, więc przytaczamy ją poniżej w streszczeniu.

„Si fabula vera“ — rzecz się tak miała.

W młynie Michała Michelsona, około Mita wy, obraduje „komitet związków łotewskich“. Sam młynarz prezyduje, drugi bowiem naczelnik „komitetu“, Jans Sproge, nie przybył z powodu choroby. Michelson mówi o przeszłości łotyszów, utyskuje na obecną nędzę narodu parobków i chłopów, w przeciwstawieniu do baronów, nawołuje do jedności i kreśli obrazy, kiedy znowu „książęta łotewscy panować będą nad Bałty kiem od Kłajpedy do Rewla.“

Nagle rozlega się okrzyk: „Zdrada!“ Do młyna wpada wojsko i chwyta cześć spiskowców.

Ci, co zbiegli, szukają winnego. Okazuje się, że zdradził Jans Sproge. Podobno był on zmuszony do tego, przeszedł męki, ale zdradził. Win na go więc spotkać kara.

Tymczasem Jans Sproge wie, co go czeka, i ukrywa się, jak dzikie zwierzę. Wszyscy go opuścili, pracuje tylko z pomocą dzieci, nie wychylając się niemal z domu. Trzeba jednak jechać do miasta po zakupy. Jedzie ostrożnie, ale wtem z rowu wypada tajemnicza postać i chwyta konia za cugle. Potem przybywa druga, trzecia... Czuje uderzenia w głowę i traci przytomność.

W piwnicy pod tym samym młynem Michała Michelsona przychodzi do siebie. Leży na ziemi. Ręce ma sprępowane sznurami, tak samo nogi. Usta ma wolne. Może krzyczeć do woli, ale dokoła pustkowie i noc.

Spiskowcy radzą w rogu piwnicy i szepcą pomiędzy sobą, nie zwracając uwagi na więźnia. Wreszcie odzywa się głos:

— A więc niech tak będzie. A teraz do dzieła. Skończmy czemprędzej.

Czterej mężczyźni zbliżają się do Jana Sprogego, niosąc duże pale drewniane, ktgre na prawo i na lewo od niego wbijają głęboko w ziemię. Następnie układają go na plecach i przywiązują silnie do palów jego ręce i nogi. Dwaj spiskowcy przynoszą wielkie prześcieradło, które nad nim rozciągają niby dach. Sproge daremnie wysila się, żeby odgadnąć czego oni chcą. Na schodach do piwnicy odzywają się ciężkie stąpania. To inni spiskowcy wtoczyli beczkę mąki. Dwaj siłacze chwytają beczkę, podnoszą do góry i wysypują mąkę na prześcieradło, które unosi się nad głową więźnia. Potem wszyscy idą na schody i znikają. Ale nie, jeden z nich pozostał. Wydobywa scyzoryk i cienkiem ostrzem wycina w płótnie mały otwór, właśnie nad twarzą skazańca. Wykonawszy to, opuszcza również piwnicę.

Sproge leży z oczyma szeroko otwartemi. Teraz pojął już wszystkie przygotowania. Cienki promień mąki sączy się otworem i spada na jego usta. Musi dmuchać całą siłą płuc, ażeby nos i usta chronić przed mąką. Myśli o swoich dzieciach. Co się z niemi stanie? A tymczasem nie ustannie musi dmuchać. Już bolą go płuca. Czy długo tak wytrzyma? A mąka bez przerwy się sypie. Rękoma i nogami usiłuje zerwać pęta, jednakże postronki są silne, a pale głęboko wbite. Za każdem szarpnięciem postronki wpijają się głębiej w ciało. A mąka sączy się na usta je go ciągle, wciska się w płuca, pracujące ciężko. Zimny pot występuje mu na czoło.

Myśli o swej zmarłej żonie i rodzicach. Całe życie, jakby w kalejdoskopie, przesuwa się przed jego oczyma. Biały pył nieustannie sypie się na niego. Zakrył mu już usta i oczy, wciska się do nosa. Już nie może dmuchać. W płucach czuje nieznośny ból. Oddech przemienia się w gwizd, a wreszcie w rzężenie. Członki drżą, wykonywają silne szarpnięcia i bezwładnie wyprężają się na ziemi. A mąka dalej sypie się na zwłoki, pokrywając głowę, jakby białą mogiłą. Później zjawiają się szczury.

A na górze tymczasem obraduje komitet związkowy.

Tak brzmi wstrząsająca opowieść „Berl. Tagebl.“

„Si fabula vera...“

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. — W drukarni „Głosu Narodu“ podzarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.